Cena 2 zł. Kraków, środa 20 marca 1946 r.

NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

Nr. 44 Organ Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej Rok 55

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Watykan wiedział.

W Paryżu gorzej niż na Dzikim Zachodzie.

Migawki niemieckie.

Socjologia partii politycznej.

Polska Misja Wojskowa w Niemczech

Warszawa (SAP) W dniu 19 bm. wyjechała do Niemiec polska Misja Wojskowa dla badania zbrodni niemieckich. Na czele misji stoi wiceprezes Najwyższego Sądu Wojskowego płk. Muszkat, a w skład jej wchodzą wyżsi oficerowie korpusu sądowego oraz sędziowie i prokuratorzy delegowani przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz przez Główną Komisję do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Na terenie Niemiec misja ta podzieli się i jedna część będzie pracować w obrębie strefy okupacyjnej amerykańskiej, druga zaś w strefie okupacyjnej brytyjskiej.

Polska misja wojskowa została powołana do życia specjalnym rozkazem Ministra Obrony Narodowej marszałka Żymierskiego w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości oraz Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Działa ona w porozumieniu z t. zw. United Nations War Crimes Commision — Komisją Zbrodni Wojennych Narodów Zjednoczonych. Misja zajmie się wyszukiwaniem na terenie Niemiec oraz w obozach koncentracyjnych dla hitlerowców przestępców wojennych, którzy swe zbrodnie popełnili na terytorium Polski. Misja będzie przeprowadzać dochodzenia sądowo śledcze na podstawie materiału dowodowego zebranego przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Główną Komisję do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, a następnie przejmować od władz okupacyjnych sojuszników i przekazywać polskim władzom sądowym przestępców wojennych dla sprawiedliwego osądzenia i surowego ukarania ich na miejscu popełnionych zbrodni.

Polak dyrektorem Kom. Wyk. Banku Międzynarodowego

Nowy Jork (PAP) Rada gubernatorów międzynarodowego banku odbudowy i rozwoju gospodarczego w Sawannah wybrała na dzisiejszym posiedzeniu dr. Leona Barańskiego, naczelnego dyrektora Banku Polskiego na dyrektora Komisji Wykonawczej, która będzie urzędowała w Waszyngtonie, w siedzibie międzynarodowego banku.

Demonstracje w Jugosławii

Belgrad (PAP) W Belgradzie i innych ośrodkach przemysłowych Jugosławii odbyły się wielkie demonstracje robotnicze. Manifestanci domagają się przyłączenia krainy Julijskiej do Jugosławii. Wysłano depesze do komisji sojuszniczej w Trieście, protestujące przeciwko działalności policji na terenie miasta i okolicy.

Watykan wiedział

Począwszy od numeru dzisiejszego rozpoczynamy druk cyklu artykułów, odzwierciedlających rzeczywisty stosunek Watykanu do Polski, p. t. „Watykan wiedział..." Czytelnicy znajdą w tych artykułach dosłowne teksty dokumentów, niezbicie dowodzących wrogiego stosunku władzy papieskiej niemal do państwowości polskiej w epoce przedrozbiorowej, ale i wrogości wobec wszelkich porywów Narodu Polskiego w walce o wolność.

Robotnicy u robotników

Manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej

Leningrad (PAP). Wymowną manifestacją przyjaźni Polsko-Radzieckiej było spotkanie delegatów KCZZ z aktywem leningradzkich związków zawodowych, które odbyło się w pałacu prasy. Pełnomocnik WC SPS na okręg leningradzki, Kozin, powitał zebranych polskich delegatów, poczym udzielił głosu generalnemu sekretarzowi K. C. Z. Z. tow. Rusinkowi.

Po omówieniu pracy polskiego ruchu zawodowego w okresie sanacji, kiedy to zebrania związkowe były częstokroć rozpędzane przez policję tow. Rusinek podkreślił, że proletariat polski dokształcał się w celach więziennych i lochach obozów koncentracyjnych — „nie mówimy językiem dyplomatów — zakończył tow. Rusinek — są to wypowiedzi naszego serca i czystej duszy".

Przemówienie tow. Rusinka było kilkakrotnie przerywane burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Po przemówieniu tow. Rusinek wręczył przedstawicielowi radzieckich zw. zawod. skromny dar górników polskich w postaci wazy wykutej z węgla. Z jednej strony wazy widnieje stare górnicze pozdrowienie „Szczęść Boże", z drugiej strony napis: „Centralny Związek Zawodowy Górników".

Na zakończenie zabrał głos pełnomocnik WCSPS na okręg Leningradzki, Kozin, który oświadczył, że Związek Radziecki z niezwykłym podziwem obserwuje trudną pracę polskiego ruchu zawodowego i życzy osiągnięcia jak najlepszych rezultatów w budowie Polski demokratycznej.

W miłej, serdecznej atmosferze delegaci K. C. Z. C. spędzili kilka godzin w pałacu prasy wraz z aktywem leningradzkich związków zawodowych.

Franco „nie zagraża pokojowi"

Paryż (PAP) Ambasador brytyjski w Paryżu Duff Cooper odwiedził ministra Bidault i oświadczył mu, że rząd brytyjski nie zgadza się na przedstawienie sprawy Hiszpanii Radzie Bezpieczeństwa, gdyż reżim gen. Franco nie zagraża, zdaniem rządu brytyjskiego, pokojowi.

Waszyngton (PAP) W kołach międzynarodowych w Waszyngtonie przypuszczają, że rząd Stanów Zjednoczonych zajmie podobne stanowisko jak rząd W. Brytanii. Komentatorzy polityczni są zdania, że Francja albo Zw. Radziecki wniosą sprawę Hiszpanii na porządek obrad Rady Bezpieczeństwa, niezależnie od stanowiska W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

Odnalezienie obrazów

z zamku warszawskiego

Norymberga (PAP) Delegacja polska w Norymberdze gromadzi dokumenty, stwierdzające liczne fakty rabunku dzieł sztuki polskich muzeów przez dygnitarzy niemieckich. Między innymi zostało stwierdzone, że w posiadaniu Goeringa znajdował się szereg obrazów pochodzących z Polski.

Jak wynika z pisma „konserwatora" zabytków w Generalnej Guberni, Palesieux, cenny obraz francuskiego malarza Watteau „La femme Polonaise" z Zamku Warszawskiego został przez sekretarza stanu Muehlmana ofiarowany Goeringowi. Obraz ten został ostatnio odnaleziony w Monachium, gdzie został przejęty przez profesora Estreichera, który go wraz z innymi dziełami sztuki dostarczy do kraju.

Sytuacja powodziowa na Pomorzu

Grudziądz (PAP). W sytuacji powodziowej na Pomorzu nastąpiło polepszenie. Nieprzerwana akcja ratunkowa i wysiłki saperów rozbijających przy współpracy lotnictwa zapory lodowe pomiędzy Chełmnem a Grudziądzem, dały pozytywne wyniki. Woda znalazła szersze ujście, zabierając równocześnie pomniejsze tafle lodu.

Jeden z poważniejszych zatorów na 818 km został całkowicie zlikwidowany. Również zator poniżej mostu w Tczewie został zlikwidowany. Trasa Chełmno—Przechowo jest zabezpieczona. Niebezpieczeństwo zagrażające mostom w Toruniu i Chełmnie zażegnano. W Chełmnie od poprzedniej kulminacji woda opadła o przeszło 1 m. Według informacji instytutu hydrograficznego nowej kulminacji można się spodziewać w dniach od 22—24 marca. Władze przedsięwzięły energiczne kroki, aby powodzianom przyjść z natychmiastową pomocą.

Prokuratura sądu okręg. wszczęła śledztwo w sprawie stwierdzenia przyczyn katastrofy powodziowej i wykrycia winnych, których zaniedbanie spowodowało wielomilionowe straty.

Aresztowanie twórcy SS

Norymberga (PAP) Władze amerykańskie aresztowały Josefa Gaigera, jednego z twórców formacji SS oraz dowódcę tych oddziałów we Frankfurcie, Offenbachu i Moguncji. Geiger należał do partii od 1922 r. Po puczu listopadowym ponownie wstąpił do partii i zajął się organizacją oddziałów SS w południowych Niemczech. Należał do zaufanych Hitlera oraz Himmlera.

Por. Żarko Broz w Zw. Walki Młodych

Warszawa (SAP). W dniu 18 b. m. do Zarządu Głównego Związku Walki Młodych przybył z wizytą porucznik Żarko Broz, syn marszałka Jugosławii Broz-Tito.

Wieczór upłynął w przyjacielskiej atmosferze na opowiadaniach o okresie walki z niemieckimi okupantami. Por. Żarko entuzjazmował słuchaczy opowiadaniami z walk partyzantów jugosłowiańskich. Z kolei kilku członków ZWM obszernie opowiadało o walkach polskich partyzantów przeciw wspólnemu wrogowi.

Sprawozdanie delegacji C.I.O z pobytu w ZSRR

Nowy Jork (PAP). Delegacja Kongresu Związków Zawodowych (Cio) złożyło komitetowi wykonawczemu sprawozdanie z pobytu w Z. S. R. R. Sprawozdanie zawiera dokładny opis struktury radzieckich Związków Zawodowych, warunków pracy i sytuacji materialnej robotników w Z. S. R. R. Delegaci wzywają do współpracy z narodami Związku Radzieckiego w interesie pokoju i postępu w całym świecie. Delegacja podkreśla w sprawozdaniu wszechstronną działalność radzieckich Związków Zawodowych a zwłaszcza szeroko rozbudowany system ubezpieczeń społecznych. Związki radzieckie osiągnęły również znaczne sukcesy w odbudowie kraju. Delegacja zwraca uwagę, że mimo różnic ustrojowych między ZSRR i USA Związki amerykańskie i radzieckie mają wiele cech wspólnych. Pożądanym jest przeto utworzenie radziecko - amerykańskiego komitetu Związków Zawodowych, który by przyczynił się do ściślej współpracy między Związkami obu państw.

Mianowanie doradcy politycznego sekretarza ONZ

Oslo (PAP). Członek parlamentu norweskiego redaktor zagraniczny dziennika socjalistycznego Arbeiderbladet Finn Moe został mianowany doradcą politycznym sekretarza generalnego organizacji Narodów Zjednoczonych Trygwe Lie.

Nowe prawo węgierskie

Londyn (JAP). Agencja Reutera donosi z Budapesztu, iż węgierskie zgromadzenie narodowe przyjęło jednogłośnie projekt prawa na mocy którego podawanie prawdziwych lub nieprawdziwych wiadomości mogących obniżyć autorytet państwa za granicą lub też sprzecznych z zasadami konstytucji demokratycznej [illegible] będzie uważane za przestępstwo [illegible] kryminalne.

Za obrazę Państwa Polskiego

Toruń (SAP). Przed sądem okręgowym w Toruniu [illegible] Wyczyńskiej, oskarżonej o lżenie Państwa Polskiego w miejscu publicznym.

Wyczyńska została skazana na 6 miesięcy więzienia.

Baruch — kontrolerem energii atomowej

Waszyngton (PAP) Prezydent Truman mianował doradcę zmarłego prezydenta Roosevelta, Barucha, stałym przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w komisji kontroli ener.

Pierwszy Zachodni Kongres Dziennikarski

Poznań (ZAP). W sobotę, dnia 16 bm. o godz. 10-ej odbyło się w Białej Sali Urzędu Wojewódzkiego otwarcie Pierwszego Zachodniego Kongresu Dziennikarskiego. Przybyli nań przedstawiciele prasy z całej Polski, w ogólnej liczbie ponad 60 osób.

Obrady zagaił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, red. Męclewski, witając przybyłych, a następnie nakreślił cel i zadania Kongresu, który z jednej strony ma być zniwelowaniem dotychczasowych osiągnięć prasy na polu współpracy z całym społeczeństwem dla Ziem Odzyskanych, z drugiej zaś wytyczyć linie pracy przyszłej w dążeniu do jak najszerszego spopularyzowania zagadnienia zachodniego, jednego z naczelnych, najważniejszych w hierarchii zadań naszej państwowości.

Na przewodniczącego Zjazdu zaproponował red. Męclewski wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy R. P. tow. red. Stanisława Ziembę.

W przemówieniu wstępnym przewodniczący tow. red. Ziemba podkreślił, iż zjazd odbywa się w momencie przejścia w zakresie zagadnień Ziem Odzyskanych z okresu improwizacji na pracę planową. W tej pracy planowej nowej nie może braknąć dziennikarstwa. Zjazd odbywa się niemal dokładnie w 25-lecie nieszczęśliwych plebiscytów na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku, rozstrzygniętych nie tak, jak życzyła sobie ludność polska, ale jak życzył sobie pokój światowy. Nie brak momentów analogicznych sytuacji obecnej z tą sprzed lat dwudziestupięciu.

W imieniu Min. Ziem Odzyskanych, wicepremiera tow. W. Gomółki, dyr. gabinetu ministra Jaśkiewicza wyraził żal, że nie może on osobiście wziąć udziału w Kongresie i złożył zebranym życzenia najpomyślniejszych obrad. Następnie dyr. Jaśkiewicz zapoznał Kongres z pracą Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Następnie przewodniczący odczytał depeszę od tow. min. Matuszewskiego.

Następnie zabrał głos Wojewoda poznański dr. E. Widy-Wirski. Podkreślił doniosłość i celowość Kongresu który odbywa się w Poznaniu, będącym kolebką tej samej myśli państwowej jaką dziś Polska realizuje.

Wojewoda olsztyński, dr. Robel, składając życzenia pomyślnych obrad, zwrócił się do przedstawicieli prasy, aby mówiąc o zagadnieniach Ziem Zachodnich, nie zapominali o Warmii i Mazurach, które stanowią część narodu polskiego.

W imieniu Zarządu Głównego P. Z. Z. zabrał głos dyr. J. Dubiel.

Prezydent miasta Poznania, mgr. Broka, witając Zjazd, stwierdził, że propaganda polska szczególnie zagranicą musi głosić jednomyślność polskiego społeczeństwa, które Ziem Odzyskanych oddać nie chce i bronić ich będzie wszelkimi siłami. Złożył Kongresowi życzenia, aby obrady wydały najlepsze skutki dla utrzymania i repolonizacji Ziem Odzyskanych.

W imieniu Prezesa Zarządu Głównego Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. złożył Zjazdowi życzenia red. S. Proszyński. Zwracając uwagę, że Kongres jest ważnym wydarzeniem w pracy dla pozyskania Ziem Zachodnich, odwiecznego dziedzictwa Mieszków i Chrobrych, mówca w mocnych słowach odparł wszystkie wystąpienia, przypominające niesławnej pamięci Lloyd George'a, a kwestionujące nasze prawa do granicy na Odrze i Nisie. Na ziemiach tych nie szukamy zdobyczy terytorialnych, lecz wracamy na należne nam po ojcach dziedzictwo.

W imieniu Zarządu Poznańskiego Oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy w serdecznych słowach powitał Zjazd kolegów z całej Polski na terenie Poznania prezes red. H. Barański.

Odczytaniem depesz od woj. dolno-śląskiego tow. mgr. S. Piaskowskiego zakończona została część powitalna Kongresu.

Sprawozdanie z konspiracyjnej działalności Zrzeszenia Dziennikarzy Ziem Zachodnich w okresie okupacji złożył red. T. Kraszewski.

W dalszym ciągu obrad referat pt. „Prasa i zagadnienia naszego powrotu na zachód" wygłosił red. E. Męclewski, referat pt. „Niemcy w zwierciadle Norymbergii" — red. A. Kaweczyński.

Ulgowe karty abonamentowe dla celów służbowych

W ostatnich czasach mnożą się coraz częściej nadużycia w użytkowaniu ulgowych kart abonamentowych przewidzianych dla urzędów państwowych, instytucyj prawa publicznego oraz wojska.

Wobec tego Dyrekcja Miejskiej Kolei Elektrycznej widzi się zmuszoną przypomnieć postanowienia dotyczące tych kart.

Służbowe karty na okaziciela są ważne przy równoczesnym okazaniu [illegible] służbowej urzędu zakupującego.

Przez swą bezimienność mogą być w ciągu dnia użytkowane bez ograniczenia przez różne osoby danego urzędu, ale tylko w celach służbowych.

Na cele prywatne i poza godzinami pracy karty te według założenia nie mogą być bezwzględnie używane.

Osobom postronnym, nie pozostającym w bezpośrednim stosunku służbowym, nie wolno oddawać tych kart do użytkowania.

Karty użytkowane przez osoby nieuprawnione będą konfiskowane, a przeciw bezprawnym posiadaczom skierowywać się będzie doniesienia do Władz sądowych.

Delegacja KCZZ w zakładach kirowskich

Leningrad (PAP) Wielkie zakłady Kirowskie, dawniej Putiłowskie, które odegrały tak poważną rolę w dziejach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, gościły w dniu 16 bm. delegację KCZZ. Zakłady te, które stosunkowo najwięcej ucierpiały podczas oblężenia Leningradu, odbudowywują się w szybkim tempie. 14,5 tysięcy robotników pracuje obecnie w zakładach położonych na olbrzymich terenach. Zakłady prowadzą szkołę rzemieślniczą, posiadają 8 przedszkoli i 4-letnie technicum dla podwyższenia kwalifikacji starszych robotników. Na konferencji u przewodniczącego Rady Zakładowej, Szkobnikowa, delegaci zapoznali się z organizacją i metodami pracy w fabryce. Dyrekcja zakładów troszczy się m. in. o podwyższenie kwalifikacji. Szczególną opieką otaczają się [illegible] i dzieci, których ojcowie polegli w czasie walk obronnych.

Niezwykle wzruszający był moment, gdy na salę konferencyjną przybył w pewnej chwili 75-letni robotnik zakładów kirowskich, Berli. Przy ogólnym aplauzie zgromadzonych sędziwy, ale dziarsko trzymający się robotnik, uczestnik wielu akcyj rewolucyjnych 1905 roku, powitał serdecznie przedstawicieli polskiego narodu.

W imieniu delegacji, generalny sekretarz KCZZ tow. Rusinek, podziękował sędziwemu robotnikowi za słowa życzliwości pod adresem narodu polskiego: „Cieszymy się — mówił tow. Rusinek — że z tego posiewu rewolucji lat 1904—5 dziś zbieramy owoce nie jako wrogie sobie narody, ale jako zaprzyjaźnione dwa sąsiedzkie państwa".

Zaostrzenie przepisów w obozach wysiedlonych w Bawarii

Monachium (PAP) Korespondent Tass donosi z Monachium, że dowódca III armii amerykańskiej, okupującej Bawarię, został upoważniony przez władze naczelne do przeprowadzenia zmian w dotychczasowych przepisach, dotyczących osób wysiedlonych, przebywających na terenie okupacji tej armii. Dowódca III armii może zarządzić ustanowienie w obozach deportowanych amerykańskiej strefy wojskowej zewnętrznej i wewnętrznej, może ograniczyć ruch wewnętrzny osób przebywających w obozach. Policja niemiecka pod dowództwem oficerów amerykańskich będzie mogła wkraczać na teren obozów w celu przeprowadzenia rewizji, ewentualnie aresztowań. Ponadto gen Truscott, dowódca III Armii zapowiedział w swym zarządzeniu utworzenie specjalnych obozów dla osób wysiedlonych, które zostały skazane przez sądy zarządu wojskowego. Osoby zasądzone będą przymusowo odsyłane do swych krajów ojczystych.

Zarządzenie powyższe wywołało popłoch w niektórych sferach wysiedlonych Polaków. Prasa emigracyjna podkreśla, że sytuacja w obozach wysiedlonych pozostawia wiele do życzenia. Istnieją obozy, gdzie jednostki przestępcze mają swobodę działania. Dopuszczają się przestępstw a nawet zbrodni, zagrażając porządkowi publicznemu. Niestety pod tym względem obozy polskie dzierżą nie zaszczycającą palmę pierwszeństwa — pisze andersowski „Dziennik Żołnierza" — narażając opinię ogółu polskich wysiedleńców oraz całego narodu polskiego.

Dyrektor lubelskiego TZP w więzieniu

Lublin (PAP). Na wniosek Specjalnej Komisji do Walki z Nadużyciami został osadzony w więzieniu Eugeniusz Irzycki, dyrektor Wojewódzkiego Wydziału Tymczasowego Zarządu Państwowego w Lublinie. Irzyckiemu udowodniono, że przekraczając zakres swej władzy, wydzierżawił fabrykę »Frankiere«. »Kulikę«, »Bengale«, »Veritas« oraz zablokował kapitał fabryki »Karbecki«, przez co uniemożliwił uruchomienie drugiej lokomobili fabrycznej. — Oskarżony Irzycki nie uzgadniał swych decyzji z Wojewódzkim Wydziałem Przemysłowym, przez co dopuścił do takiego stanu, że z zarządu fabryki »Bengale« niejaki Równik podjął 215.431 zł, z której to sumy dotychczas się nie wyliczył. Oskarżony wydzierżawił hutę szklaną w Rudzie Opalin od 16. 10. 1945 r. za tenutę dzierżawną, wynoszącą 2 tys. złotych, gdy dzierżawa obiektu fabrycznego winna wynosić co najmniej 30 tys. zł.

Z życia dzieci polskich w Kokandzie

Moskwa (PAP). W Kokandzie (Uzbekistan) istnieje przeszło od 2 lat polski sierociniec, który stał się ogniskiem domowym dla około 100 naszych sierot. Wszystkie dzieci uczęszczają do polskiej szkoły średniej w Kokandzie i poza tym należą do licznych kół, rozwijających bardzo ożywioną działalność.

Występy zespołu artystycznego i sierocińca polskiego cieszą się w mieście ogromną popularnością. Również szkoła robót ręcznych może pochwalić się bardzo poważnym dorobkiem.

Migawki niemieckie

ZABAWKA DLA DZIECI NIEMIECKICH...

W domach niemieckich spotyka się niejednokrotnie nawet i dzisiaj oryginalną zabawkę dla dzieci. Zabawka ta jest bardzo nieskomplikowana. Składa się na nią kilka patyków, zmontowanych na kształt szubienicy, z kolei młotek drewniany, pęk rózg i coś w rodzaju widocznie zupełnie jasne. Oto uczcie się dzieci, jak wiesza się ludzi, jak roztrzaskuje się im młotem głowy, czy jak — skatowanych rózgami — wrzuca się wiadomo do pieca krematorium.

I takie zabawki kupowały swym dzieciom matki, przynosili w prezencie ojcowie — dla rozrywki i nauki.. A z pewnością musiały też być udzielane jakowe rady, jak należy obchodzić się z tą zabawką.

Oto przykład niemieckiej psychiki, niemieckiego wychowania. Typowa psychika zbójecka, typowe wychowanie zbrodniarzy.

Niemiecki system zwalczania opornych i niewygodnych im ludzi, stosowany w obozach Treblinek, Oświęcimiów czy Majdanków, nie był czymś przypadkowym — jak to usiłuje dziś twierdzić duża część prasy niemieckiej. Nie obciąża to tylko grupy zwyrodnialców na kierowniczych stanowiskach. Było to po prostu odbiciem zbójeckich cech narodu niemieckiego i rezultatem specjalnego systemu wychowawczego, który wykorzystując wrodzony podkład psychiczny szkolił technicznie przyszłych oprawców — m. in. właśnie przy pomocy takich zabawek..

SPRAWA ŻEBRZĄCYCH DZIECI NIEMIECKICH

Na terenie wszystkich miast zarówno Opolskiego, jak i Dolnego Śląska daje się ostatnio zauważyć znaczne zwiększenie ilości żebrzących dzieci niemieckich. Na pozór świadczyłoby to o pauperyzacji elementu niemieckiego. Tym czasem w rzeczywistości tak nie jest. Dzieci te są dostatnio ubrane, o wiele lepiej od młodzieży polskiej, a twarze ich nie świadczą bynajmniej o głodzie. Po prostu Niemcy uważają to dziś za najłatwiejszy sposób zarobkowania, dosyć nawet popłatny, bo publiczność polska stosunkowo często wspomaga żebrzących tym szybującym złotym (ein ubriger zloty).

Natomiast gdy zachodzi konieczność chwilowego zmobilizowania większej ilości sił roboczych, odnośne władze nie mogą sobie dać rady ze zwerbowaniem Niemców do pracy. Chowają się oni do kredensów, pod łóżka, umykają na strychy i do piwnic. Praca staje się dla nich czymś najokropniejszym. Wolą wysyłać dzieci na ulicę...

ILE BRONI ODDALI »BEZBRONNI« NIEMCY?

Dowództwo armii okupacyjnej w strefie brytyjskiej opublikowało w swoim czasie odezwę do ludności niemieckiej, wzywając ją do oddania broni i zapewniając, że ci, którzy dobrowolnie złożą posiadaną broń, nie zostaną ukarani. Według ogłoszonych obecnie danych złożono 9.979 karabinów, 4.670 strzelb myśliwskich, 8.411 pistoletów i rewolwerów oraz wiele bagnetów i innej broni. Jednocześnie oddano 313.399 nabojów i 126 kg dynamitu.

SABOTAŻYŚCI NIEMIECCY PODPALALI STATKI

Po odkryciu akcji sabotażowej, zmierzającej do niszczenia i uszkadzania statków brytyjskich, wysłano do portów detektywów, którzy stwierdzili, że pożary na 12 statkach, jakie wybuchły w ciągu ostatnich tygodni były spowodowane przez sabotażystów, pracujących w sposób zorganizowany na terenie całej Anglii.

Fakt, że pożar wybuchł równocześnie na 2 byłych niemieckich statkach organizacji »Kraft durch Freude«, pozwala przypuszczać, że fanatycy hitlerowscy pragną zrealizować plan jakiegoś drugiego »Scapa Flow«. Jak wiadomo, po pierwszej wojnie światowej Niemcy zatopili w Scapa Flow całą flotę, którą mieli wydać [illegible] kom

Watykan wiedział

I.

Motto:

„Są różne bizmy —
Których otwarcie i poodmykanie
Więcej dobrego zrobi, jak ja sądzę,
Niż dowodzenie przez kiedy, że [błędzę".

(Słowacki)

Papież Jan XXII pisał: posłuszeństwo papieżowi jest piękniejsze nad wszelkie cnoty...

Owszem, mogłoby to posłuszeństwo być cnotą, gdyby interes stolicy apostolskiej był zgodny z interesem danego narodu. Tymczasem od chwili przyjęcia chrztu przez Polskę, sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Papieże patrzyli na Polskę przez pryzmat własnych i niemieckich interesów, co się uwidoczniło już przy koronacji Chrobrego. Kiedy odniósł się do Rzymu z prośbą o koronę, nie otrzymał jej, ale dostał ją Stefan Węgierski, bo ten był Niemcom przychylny. Bol. Chrobry po wielu staraniach dopiero, u schyłku swego panowania koronował się na króla.

W 1148 roku papież Eugeniusz IV rzucił klątwę na Polskę, bo juniorzy nie chcieli oddać tronu Władysławowi, a ten był protegowanym cesarza Konrada.

Nieudolny Kazimierz, nazwany przez kler „Sprawiedliwym" zniósł wszelkie obciążenia dóbr biskupich i nadał szerokie przywileje duchowieństwu, w nagrodę papież Aleksander III zniósł senioral i uznał jego władzę w Krakowie.

Za półoficjalne zezwolenie na koronację Łokietka, papież Klemens V zażądał od niego: oddania Pomorza Krzyżakom, ustanowienia trybunałów inkwizycyjnych, zwalczania wszelkich herezyj i zwiększenia świętopietrza. (Odtąd każdy katolik w Polsce musiał płacić papieżowi denara rocznie).

Dla Rzymu zginął król Władysław, gdyż legat papieski Cezarini zmusił go do zerwania korzystnego traktatu pokojowego, bo papież Eugeniusz IV chciał krucjaty przeciw Turcji, która swoją potęgą zagrażała interesom stolicy apostolskiej.

Kiedy związek pruski zawierał króla Kazimierza do obrony przed uciskiem krzyżackim, papież Mikołaj V, na żądanie Krzyżaków, rzucił klątwę na miasta pruskie i pomorskie. W czasie wojny trzynastoletniej Kalikst III stanął po stronie Zakonu, wyklął Kazimierza, ale król nie wpuścił do Polski legata Hieronima z bullą wyklinającą. Papież Paweł II zażądał od króla: zawarcia pokoju z Krzyżakami, walki z Turcją, krucjaty przeciw Jerzemu z Podiebradu. Kazimierz nie usłuchał tych rozkazów, ani nie uląkł się gróźb. Uległ jednak naciskowi Rzymu w pokoju toruńskim i dzięki mediacjom Pawła II, Prusy nie dostały się Polsce.

W sierpniu 1500 roku papież Juliusz II wydał breve, wzywające Polskę do walki z Turcją, która zagrażała posiadłościom Habsburgów. Król Zygmunt zlekceważył rozkaz, a nawet odnowił pokój z Turcją. Doścignęła go za to zemsta Juliusza II, bo on zabronił mistrzowi krzyżackiemu wszelkiej uległości względem Polski... Sprawy Habsburgów były zawsze bardzo bliskie stolicy apostolskiej, to też po ustąpieniu Henryka Walezego, papież Grzegorz XIII nakazał biskupom polskim, aby wszelkimi środkami popierali cesarza Maksymiliana przeciw Batoremu.

W starciach z Moskwą decydujące słowo miał zawsze Rzym. Zwycięstwo Batorego zostało unicestwione interwencją nuncjusza Possewina, bo Iwan Groźny obiecał przyjęcie katolicyzmu... Gdy Moskwa ofiarowała koronę Władysławowi IV pod warunkiem, że uszanuje religię narodu i sam przyjmie prawosławie — [illegible] zaprotestował. Stojąc na straży interesu Habsburgów, dla których [illegible] i Słowianie nie byli pożądani, za pośrednictwem Jezuitów namówił [illegible] Zygmunta III do krucjaty przeciw Rosji, posyłając mu kapelusz kardy- [illegible]

Martelli wymógł na Sobieskim zerwanie umowy żurawińskiej z polecenia Innocentego X, który również rozkazał klerowi polskiemu podsycać płomień nienawiści z kazalnic i przez pisma, przeciw Turcji, bo ta zagrażała krajom Habsburgów. Na żądanie papieża Sobieski zerwał traktaty przyjaźni z Francją i Turcją, zawarł umowy z Austrią, poszedł Niemców ratować pod Wiedeń i wzmocnić ich potęgę. Papież Innocenty XI nie chciał dopuścić podniesienia się Polski za Sasów, dlatego występował przeciw Leszczyńskiemu i podburzał innych monarchów by mu nie udzielili pomocy.

Wojny kozackie, utrata Ukrainy — to skutki polityki Rzymu. Nacisk kleru katolickiego, unia, która prześladowała prawosławnych, odbierając im cerkwie, wszystko to stało się podłożem nienawiści i wykopała przepaść między ludem ruskim, a polskim. List kanclerza Lwa Sapiehy z 22 marca 1622 roku do unijnego biskupa Kuncewicza (którego Rzym za posłuszeństwo i oddanie kanonizował) dosadnie obrazuje te sprawy, tak groźne dla interesu i całości Rzeczypospolitej. Sejm 22 listopada 1649 miał ratyfikować deklarację łaski dla Ukrainy, biskupi polscy na zlecenie Rzymu nie dopuścili do senatu metropolity dysunickiego Kossowa — przez co ugoda została zerwana i znowu rozgorzała zgubna dla Polski wojna.

Przeciw rozbiorom Rzym nie zaprotestował ani jednym słowem, chociaż Polska była zawsze posłuszna nakazom stolicy apostolskiej.

Maria Teresa, pokorna chrześcijanka, zwróciła się do papieża Klemensa XIV po radę w sprawie rozbioru Polski, papież dla uspokojenia jej katolickiego sumienia, odpisał: „Najechanie Polski i jej podział były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leży w interesie religii i dla duchowej korzyści Kościoła było konieczne, aby dwór wiedeński rozpostarł swoje panowanie w Polsce jak najdalej"... W rok po pierwszym rozbiorze Klemens XIV urzędowo uznał traktat rozbiorowy. W memoriale posłanym Katarzynie po pierwszym rozbiorze, papież Pius VI daje do zrozumienia carowej, że jeśli uszanuje przywileje Kościoła na ziemiach zabranych, stolica apostolska polskie ruchy powstańcze potępi zawsze. W roku 1793 poseł polski w Rzymie zwrócił się do Piusa VI z błaganiem o interwencję u dworów katolickich. Papież w odpowiedzi zwrócił uwagę posłowi, Anticiemu, że drażliwym i nieodpowiednim byłoby poruszać tę sprawę w obecnych okolicznościach.

Dyplomacja watykańska spoglądała na katastrofę Polski jako na zdarzenie drugorzędne, a chodziło jej tylko o zabezpieczenie własnych interesów u zaborców. Dlatego powstanie kościuszkowskie, zgodnie z zapowiedzią Piusa VI, nie zostało pobłogosławione. W piśmie do nuncjusza Litte'go w Warszawie, papież życzył sobie: „aby ruch ten został szybko stłumiony". Polak, zapoznawszy się z historycznymi faktami, nie powinien oburzać się na politykę Watykanu, bo papieże postępują tak, jak im dyktuje ich własny interes. Powinien jednak pamiętać zawsze o ostrzeżeniach Słowackiego:

„O Polsko!
Tam są legiony zjadliwe robactwa,
I krwią handluja i dumą biedactwa,
I swym bezkrwawym wyszydzają palcem
Człeka, co nie jest krupem—lub padalcem".

A nade wszystko mieć zawsze na uwadze słowa Mickiewicza:

„Lud, który walczy o swą niepodległość, albo rozszerzenie swoich swobód, powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła"...

Stefania Rybiejska

Montmartre gorszy od dzikiego zachodu

Żołnierska piosenka amerykańska zaczyna się od słów: »The Yankes are coming« (»Jankesi nadchodzą«). Gdy w sierpniu 1944 r. pierwsze oddziały amerykańskie pokazały się na Montmartre, cały Paryż radośnie rozbrzmiewał tą pieśnią. Przyjaźń francusko-amerykańska nie datuje się od dzisiaj. Francja z utęsknieniem oczekiwała tych wojsk, które niosły jej wyzwolenie. Ludzie płakali na ulicach, kobiety rzucały się żołnierzom na szyję, radość była powszechna.

PO ROKU...

Wkrótce okazało się, że tak reklamowana doskonałość armii amerykańskiej polega wyłącznie na umundurowaniu i ekwipunku technicznym. »Nie wszystko złoto, co się świeci«. Pod tymi mundurami kryli się ludzie bardzo zwykli, którzy z kulturą europejską nie mieli nic wspólnego. Amerykanów denerwowały i śmieszyły nieprakiyczne i przestarzałe urządzenia europejskie, brak zautomatyzowanych barów, brak wind, brak światła (wyniki wojny, których nie mogli pojąć, przyjeżdżając wprost z kraju niedotkniętego wojną). W rozmowach z Francuzami, bardzo czułymi na punkcie honoru, dawali nieraz dowód swej pogardy, wyśmiewając z iście amerykańskim ahumorem, francuski sposób życia.

Dowództwo amerykańskie wysłało na kontynent w pierwszej fali te wojska, które najdłużej ćwiczono. Większa część żołnierzy, to ochotnicy sprzed napaści japońskiej i mobilizacji w Ameryce. Ochotnicy ci, to przeważnie byli gangsterzy, a w każdym razie niepomni, którzy przez swe wstąpienie do armii zacierali winy, nieraz wręcz kryminalnego gatunku. To też, gdy pierwszy entuzjazm opadł, Francuzi zaczęli krytycznie patrzeć na tę najlepiej wyekwipowaną armię i — rzecz szczególna — »fraternizacja« znacznie lepiej udaje się Amerykanom we wrogich Niemczech, niż we Francji...

CRIMINAL INVESTIGATION DEPARTAMENT

Najlepszym dowodem na niewesołe stosunki wśród żołnierzy stacjonowanych we Francji, jest istnienie specjalnego biura, które ma za zadanie wyłapywać dezerterów, rozbrajać złodziei oraz rozprawiać się z pijakami. W Paryżu — jak wiadomo — bardzo często psuje się światło. Można sobie wyobrazić, jakim sprzymierzeńcem dezerterów jest 5-milionowe miasto pogrążone w zupełnej ciemności. To też napady rabunkowe odbywają się stale i w miejscowej prasie codziennej ukazuje się wielka ilość ogłoszeń jednobrzmiących i jednoznacznych, chociaż z wrodzonej uprzejmości, Francuzi nie nazywają rzeczy po imieniu: »Ostrzega się przed nabyciem niebieskiego blezeru, szarej spódnicy w szkocką kratę oraz granatowych pantofli zamszowych z klamrami, gdyż rzeczy te pochodzą z kradzieży«.

Kpt. Ponsobie, jako komendant »Departamentu wykrywania zbrodni« ma więc doprawdy mało czasu. W jego biurze czujemy się, jak w ogromnej centrali telefonicznej. Jego wozy wywiadowcze krążą stale po różnych dzielnicach miasta, aby starać się przychwycić sprawców na gorącym uczynku lub w razie natrafienia na zorganizowaną bandę — żądać pomocy.

Co chwilę słychać meldunki: »Mówi Carry, mówi Carry, wóz nr. 158, narożnik place de l'Etoile i Champs Elysees, wszystko w porządku. »Mówi Boobie, mówi Boobie Montmartre«.

ALARM

Trzeba przyznać, że o ile złodziejstwa, grabieże i napady, zorganizowane są po »amerykańsku«, akcja policji jest niemniej świetna. Natychmiast po słowie »alarm«, zrywa się 8 od stóp do głów uzbrojonych policjantów, auta na dziedzińcu już są w ruchu. Zaczyna się szaleńcza jazda. Trzeba być na miejscu, aby zapobiec nieszczęściu, a czasem wyratować zwiadowców, gdyż mogą być zamordowani (zdarzyło się to ostatnio w dniu 19 grudnia). W czasie drogi kpt. Ponsobie opowiada z dumą:

— Jesteśmy tutaj tak samo zorganizowani, jak w Detroit lub Chicago. 30 naszych samochodów stale patroluje ulice. Wszystkie zaopatrzone są w radiostacje nadawcze. Nic nie ujdzie przed okiem mych wywiadowców. Zaraz pan zobaczy dobrą robotę.

Po wirażu, podczas którego mało nie wypadłem z samochodu, pozbawionego drzwiczek i wśród piekielnego ryku syreny alarmowej zajechaliśmy na miejsce. Ponieważ przeszkadzałem swą osobą wyskakującym w biegu żandarmom, zostałem dość brutalnie odepchnięty. Wkrótce potem otworzyły się gwałtownie drzwi baru, na który nie zwróciłbym nigdy uwagi i w świetle lampy, rzeczającej blask aż na ulicę, zobaczyłem niezwykłą scenę: było to najklasyczniejsze zmordobicie z filmów gangsterskich. Ciosy wymieniano obustronnie. Grupa żołnierzy, niewiele mniej liczna od policjantów broniła się dzielnie, jednak żołnierze byli pijani, co przesądziło sprawę na ich niekorzyść. Ku memu zdumieniu ujrzałem w zamieszaniu kapitana, który z zapałem brał udział w bójce, dając dowód swej bokserskiej fachowości. Dopiero, gdy zlikwidowano zajście, zostałem zaproszony do wnętrza baru. Właściciel lamentował. Żołnierze jedli i pili, a skoro przedstawiono im rachunek, stłukli 2 butelki szampana, z których jedną na głowie właściciela, drugą natomiast rzucili w lustro, które rozprysło się na kawałki. Przegląd papierów wykazał dalsze nieprzyjemne konto: 7 żołnierzy otrzymało w Calais 2-dniową przepustkę do Paryża w celach rodzinnych. Tym czasem, według daty okazało się, że minął właśnie dziesiąty dzień od terminu powrotu.

— Co z nimi będzie? — spytałem.

— Mogę pana upewnić, że im nie będzie miło — rzekł kapitan na pożegnanie. Ekscesy takie, szczególnie w kraju zaprzyjaźnionym, traktujemy bardzo surowo.

POZOSTALI... GANGSTERZY...

Ostatnio, na skutek demobilizacji, która zatoczyła w wojsku amerykańskim bardzo szerokie kręgi, poważna ilość wojska opuściła Francję. Zwolnieni zostali przede wszystkim najbardziej zasłużeni, obarczeni liczną rodziną i ci, których sprawowanie było nienaganne. W związku z tym mieszkańcy dalszych i źle oświetlonych dzielnic Paryża, wyrażają poważne obawy, gdyż podobno pozostali sami gangsterzy...

„Intelligence Service" szuka
świadka śmierci Hitlera

Norymberga. Wywiad bryt. szuka obecnie w aliancklch strefach okupacyjnych Niemiec oraz w krajach wyzwolonych pewnego rotmistrza niemieckiego, który według słów płk. Belowa jest jedynym żyjącym świadkiem śmierci Hitlera.

Below był przesłuchiwany przez szereg dni przez wywiad angielski. [illegible] zostal z frakcie przeszukiwania Nadrenii. Gdy go zapytywano, co wie o śmierci Hitlera, oświadczył, że Hitler zastrzelił się, a Ewa Braun otruła się w tym samym czasie. Szczegóły te opowiedział Belowowi poszukiwany obecnie oficer SS, którego nazwisko nie zostało jeszcze podane do wiadomości, a który należał do osobistej straży Hitlera.

Nagroda literacka Krakowa

Dwadzieścia przeszło lat stoi Julian Przyboś na pierwszej linii poetyckiego frontu w Polsce. Niemal ćwierć wieku. Jakże ten czas szybko płynie! Minęła młodość negująca wiele wartościowo, twardo trzymająca się wytyczonych założeń teoretycznych i z największym wysiłkiem tworząca według tych założeń nowe oblicze liryki polskiej. Minęły lata samotnego buntu i spiskowania z nieliczną garstką nowatorów, wśród których dużo było prawdziwych artystów, ale znacznie więcej zręcznych spekulantów, dreszczyków i ciekawstwa. Trzeba to było rozróżnić, aby znaleźć własną drogę. A kiedy się ją znalazło, to młody awangardowy poeta stawał wobec dwóch murów: rozsiadłej już wygodnie i panującej na rynku czytelniczym niepodzielnie muzy „Skamandra“ i niewyrobienia konsumentów poezji. Trzeba było nieraz krzyczeć i protestować. Nie kto inny tylko właśnie Przyboś wykrzyknął pod adresem nadmiernie szafujących słowem głośne „chamuły poezji“ na łamach „Zwrotnicy“. Przyboś cenił słowo, jego wartość gotów był odważać na miligramy nawet za cenę popularności, którą w większości wypadków opłaca się łatwizną. Przyboś wraz ze swoimi mistrzami i towarzyszami ruchu awangardowego w Polsce w istocie walczyli nie tylko o stworzenie nowej wizji, ale o przywrócenie słowu i zdaniu w naszej poezji rzeczowości poprzez zwięzłość i lakoniczność formułowania. A więc precz z tak zwanym słowejstwem, kaskadami słów płynących bez odpowiedzialności przez całą Młodą Polskę i wszystkie późniejsze lata aż po rok 1939. Dlatego tak często z zaciśniętymi zębami powtarzał, że słowo musi być jak pocisk wybuchający, jak jakaś substancja pod ciśnieniem wielu atmosfer uwalniająca się na zewnątrz. Słowo musi być pełne dynamiki uczuciowej i wszelkiej innej, ale u Przybosia jako liryka przede wszystkim uczuciowej, tylko, że opanowanej i zamkniętej w twarde wymogi, uznanej przez siebie za obowiązującą, formy.

Linia poetyckiego frontu Juliana Przybosia pozostała niemal niezmienną przez te dwadzieścia kilka lat niepodległej artystycznie twórczości. Posunęła się tylko naprzód w terenie, odbywając niejedną zwycięską ofensywę. Nie doszła jednak jeszcze do tego miejsca, które nazywamy od czasów Mickiewicza skromnie „pod strzechy“. Jest ona ciągle wyrazem nowej eksperymentalnej poezji, domagającej się ze strony czytelnika przełamywania swoich nawyków i wyobrażeń, a nigdzie o to nie trudniej jak właśnie w obcowaniu ze sztuką, gdzie groźba konieczności życiowych nie popędza wrodzonego człowiekowi lenistwa i bierności. [illegible] Przyboś jest znany ale nie jest [illegible] cze przyswojony. Może stoi tem na przeszkodzie i ta okoliczność, że dokonawszy wielu przeobrażeń w zakresie składni poetyckiego zdania w sposobie konstruowania i komponowania obrazu poetyckiego, unikał szerszej tematycznie gry wyobraźni, którą byśmy tu nazwali praktycznie grą fantazji. Nie tchną przez to jego utwory tą bezpośredniością, którą w pierwszym rzędzie stwarza kontakt z czytelnikiem, czy słuchaczem. Przyboś jest przykładem nieustępliwego i może fanatycznego eksperymentu, powtarzanego powielokroć, ulepszanego wolą i pasją milimetrowymi posunięciami się naprzód.

„Miejsce na ziemi“ — tom wierszy napisanych w ciągu dwudziestu paru lat, to obraz tego długodystansowego wysiłku uwieńczonego ostatnio przyznaną nagrodą literacką miasta Krakowa. I słusznie. W ten sposób Kraków przez swoje oficjalne czynniki uznał niejako urzędowo inicjatywę i osiągnięcia poetyckiej [illegible], która tu właśnie na łamach peiperowskiej „Zwrotnicy“ wydobyła nowe spojrzenia na otaczającą rzeczywistość, tu stworzyła środowisko żywe, śmiałe i niezależne, o wielkich i nowych założeniach artystycznych. Liryka polska została przeobrażona, nie ma dwóch zdań, hermetycznymi próbami, może nawet osiągnięciami, które będą jeszcze przez dłuższy czas raczej interesować poetów i szczupłe grono miłośników aniżeli t. zw. szersze masy. Ale praktycznie dla polskiej literatury nie ma to znaczenia, ma ona dłuższy żywot i potężniejsze cele swych dróg rozwojowych, aniżeli krótkowzroczna współczesność.

Wysiłek twórczy Juliana Przybosia, kiedy się przegląda stronice „Miejsca na ziemi“, wszystkie dzieła tego poety, narzuca w pierwszym rzędzie uparta myśl o doniosłym znaczeniu społecznym tych przeważnie króciutkich wierszy, zwanych przez ich autora poematami. To właśnie czyn społeczny poety. Były one bowiem i są ciągle jeszcze przełamywaniem, już jeżeli nie stylu, to nawyków muzy lirycznej polskiej w zakresie składni, obrazowania, rytmi, rymu a przede wszystkim uczuciowości, tak skorej u nas do banalnego przerostu. To jest właśnie front poetycki Juliana Przybosia, jego linia ognia skąd wydaje rozkazy i prąży swych przeciwników nietylko poezją, ale i długimi seriami swych artykułów teoretyczno - polemicznych.

Stefan Flukowski

„Socjologia partii politycznej“

Biblioteka Uniwersytetów Robotniczych Tom II. Kraków 1946, Spółdzielnia Księgarska „Czytelnik“

Zygmunt Gross i Feliks Gross, wydali ostatnio książkę naukową o partiach politycznych. W ustroju demokratycznym krajem rządzą partie i wiedza o partiach politycznych powinna stanowić trzon nauk społecznych, wykładanych w uczelniach partyjnych i politycznych, a być może również i w innych szkołach. — Dobrze się więc stało, że ruchliwa spółdzielnia księgarska „Czytelnik“ jako tom drugi „Biblioteki Uniwersytetów Robotniczych“ wydała książkę p. t. Socjologia partii politycznej.

Po uwagach ogólnych o socjologii, jako nauce społecznej, autor — jest nim właściwie Zygmunt Gross, gdyż brat jego Feliks opracował tylko jeden rozdział („Inteligencja w partiach politycznych“), przechodzi do omawiania systematyki form partyj politycznych. Rozróżnia on partie: demokratyczno-elitarne, komórkowe i charyzmatyczno-wodzowskie. Systematyka ta nie wydaje mi się szczęśliwą, albowiem partie t. zw. komórkowe i charyzmatyczno-wodzowskie to w gruncie rzeczy partie faszystowskie. Są to już dzisiaj zjawiska przebrzmiałe.

W dalszych kolejno rozdziałach autor poddaje partię polityczną analizie socjologicznej, poruszając takie tematy, jak: partia a klasy, partia a finanse, kobiety a partie polityczne, prasa partyjna, przywódcy partyjni. Autor zebrał bogaty materiał faktów z życia partyj politycznych, oraz poglądy różnych myślicieli na partie, i, chociaż nie zawsze dostatecznie planowo materiał ten opracował, to jednak, jak już zaznaczyłem, już sama obfitość materiału jest dla czytelnika ciekawa. Autor czerpie swój materiał z różnych źródeł z literatury politycznej polskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, ale również z prac jeszcze nieopublikowanych. — Między innymi powołuje się na „Wspomnienia“ K. Bieńkowskiego, których przytacza szereg rewelacyjnych szczegółów z dziejów Polski przedwrześniowej, jak dotąd szerszemu ogółowi mało znanych. Byłoby niewątpliwie rzeczą ważną, ażeby wymienione „Wspomnienia“ ukazały ię jak najszybciej w druku. Z innych szczegółów w książce warto podkreślić to, co autor pisze np. o zagadnieniu praw politycznych kobiet na Łotwie. Na Łotwie dla celów statystycznych przy głosowaniu stawiano dwie urny: jedną dla kobiet, drugą dla mężczyzn, a wyborcom pozwolono czynić zmiany na listach kandydatów. I cóż się okazało. Otóż kobiety poskreślały kandydatury kobiet i dzięki temu pozbawiły się same i to prawie w zupełności własnej reprezentacji w parlamencie. Straciła wówczas mandat pani Kalmins, uprzednio posłanka, matka posła na sejm, i żona marszałka sejmu łotewskiego.

Do najciekawszych, najlepiej opracowanych i zresztą najważniejszych z około 15 rozdziałów książki, należy drugi rozdział o przywódcach partyjnych. Naczelne to zagadnienie w życiu każdej partii politycznej bada Gross bardzo szczegółowo. Omawia proces wyłaniania się przywódców, ich wzajemne ustosunkowanie się do siebie, a nawet życie rodzinne przywódców niższej rangi, t. zw. działaczy partyjnych, albo, jak się to dzisiaj mówi aktywistów. Partie polityczne przyszły do nas, jak wiadomo z Anglii. Otóż warto zapamiętać to sobie, co nasz autor pisze o przywódcach w angielskim ustroju politycznym: „Anglicy lubią tworzyć historię opartą na osobach wielkich mężów stanu. Kierują tam oni nie tylko stronnictwem, są uosobnieniem tęsknot i potrzeb całego narodu. Nadają oni linię i kierunek na długie lata, niekiedy zmieniając zapatrywania na sprawy zasadnicze, umieją oni przeprowadzić naród przez najtrudniejsze sytuacje“. — Wystarczy wymienić takie nazwiska jak Peel, Lloyd Georg, Chamberlain, Churchill, ażeby czytelnik zorientował się, jaką rolę odgrywają w angielskim życiu politycznym wielcy leaderzy partyjni. Kult wodza partyjnego jest w Anglii nie mniejszy niż gdzieindziej i o tym powinni wiedzieć ci wszyscy, którzy chętnie przeciwstawiają demokrację angielską innym demokracjom. Tylko nieznajomość faktycznego życia politycznego w Anglii może skłonić kogoś do wypowiedzenia poglądu, że partyjny ustrój angielski nie zna kultu wodza czy przywódcy partyjnego. Już chociażby poruszone tu zagadnienie jest dowodem, jak sprawą ważną jest popularyzacja wiedzy o partiach wśród tworzącej się nowej inteligencji robotniczej, dla której w pierwszym rzędzie jest przeznaczona wydana przez „Czytelnika“ Biblioteka Uniwersytetów Robotniczych.

Temat pracy, który obrali bracia Gross, należy do rzędu trudnych tematów socjologicznych. Bezpośrednio przed wojną w r. 1939 ukazała się w języku polskim praca doc. Wachlowskiego p. t. „Stronnictwo polityczne w państwie współczesnym“. Jest to książka ogólnie biorąc już dzisiaj przestarzała, chociaż niektóre fakty, przytoczone w niej mogłyby i dzisiaj jeszcze zainteresować czytelnika. Książka braci Gross obejmuje zakresem badań obszar znacznie szerszy, sięga niemal po ostatnie dni. Wykazuje ona wprawdzie wyraźne błędy w konstrukcji, materiał faktów niedostatecznie przeselekcjonowany i niedość wyraźny plan całości. Jednak głód książki, a szczególnie książki na tak fascynujący temat, a przy tym bogactwo zebranego materiału sprawi niewątpliwie to, że podobnie jak to było z tomem pierwszym tego cyklu wydawnictwa również „Socjologia partii politycznej“ szybko znajdzie się w rękach szerokich rzesz czytelników.

Adam Pawłowicz

Przed rocznicą przysięgi Kościuszki

We wtorek odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta, ob. Wolasa posiedzenie Ścisłego Komitetu Kościuszkowskiego, na którym omówiono program uroczystości w dniach 23 i 24 b. m. w związku z rocznicą przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim, ustalono plan wydawniczy na cały Rok Kościuszkowski oraz przedyskutowano projekt budżetu. (r)

Historia w tańcu

[illegible] RECITAL TANECZNY WELI LAM

Recital Taneczny Weli Lam był jedynym w swoim rodzaju pokazem prawdziwej, czystej sztuki tanecznej. Spektal ten wysoce kulturalnym poziomem, precyzją najdrobniejszych szczegółów tak w tańcu jak w kostiumach, szeroko pomyślanym programem, stylowością i różnorodnością swą zajął pierwsze miejsce w szeregu imprez w tej dziedzinie, widzianych ostatnio w Krakowie. Jeśli się weźmie pod uwagę, że jest to debiut zupełnie młodej grupy, to wyniki pracy Weli Lam nad jej uczennicami są kolosalne. Artystka wykazała wielki talent kompozycyjny, pełne zrozumienie muzyki i poczucie ważności pierwiastka malarskiego. Taniec bowiem łączy się nierozerwalnie z muzyką i malarstwem.

Tak, jak nie śmie być zgrzytów rytmicznych i melodycznych, tak samo niezmiernie ważną rzeczą jest koloryt. Wela Lam osiągnęła tu pełną harmonię. Jej kompozycje oparte są o największych mistrzów w muzyce i malarzy tej miary, co Watteau (Suita), Delacroix (Rynek Turecki).

Przy zachowaniu tej samej linii wysokiego poziomu utrzymała kolosalną różnorodność. Porównajmy dziki taniec „Szamana“, nieokiełznany i prymitywnością swoją odpychający, z wyrafinowaną finezją Suity tańców dworskich z epoki Rococo. Pokracznego, a jednak ujmującego głębią uczucia Quasimodo, z subtelną, pełną zjawiskowego wdzięku „Kołysanką“. Spokój i uduchowione rozmodlenie „Mniszek“ na tle stonowanych barw kostiumów, z krzykliwym, pełnym południowej namiętności „Rynkiem Tureckim“, lub z żywiołową fantazją „Krakowiaka“ (jakże inaczej pomyślanego, niż te na nutę „hopsa-sa“, które tak często widujemy.

Zagadnienie tańczenia wierszy jest naogół sztuką młodą, a w Polsce prawie nieznaną. Niemniej jednak tradycją swoją sięga jeszcze czasów greckich, gdzie poezja, muzyka i taniec tworzyły nierozerwalną trójcę. Wela Lam w swoim recitalu dała nam dwa tańczone wiersze przy pięknej i wnikliwej recytacji Gustawa Kowalczyka, art. Teatru Rapsodycznego. Pierwszy wiersz Staffa pod muzykę Debüssy'ego „Elegia konającej jesieni“ tchnie dostojnym spokojem wysokiej klasy artystycznej. Efekt kolorystyczny niezapomniany. W jakże inny sposób potraktowała artystka „Rytm Pracy“ do wiersza Tuwima „Śląsk śpiewa“. Porywa nas wprost siła zrytmizowanych gestów pełnych ekspresji i tężyzny, podkreślonych dobrze skomponowaną muzyką Waleriana Pawłowskiego.

Partie fortepianowego akompaniamentu w opracowaniu J. Szamotulskiej i A. Andrzejewskiej pozostające na wysokim poziomie artyst., niestety tak jak i orkiestrę stłumiły kotary; szkoda, że nie założono megafonu.

Z zespołu wyróżnia się Renata Rogozińska o wielkim talencie tanecznym i osobistym uroku.

Nieprędko Wela Lam wypracuje sobie pełny zespół, dorównujący poziomowi jej kompozycji, wymagają one bowiem tancerek tej miary, co sama twórczyni, która nie traktuje grupy jako tła dla solistki, lecz tworzy w całym tego słowa znaczeniu kompozycje grupowe.

M. Marten.

OD PONIEDZIAŁKU TEATR MIEJSKI GRA OD G. 18.3[illegible]

Uwzględniając życzenia szerokich rzesz publiczności i chcąc umożliwić wszystkim szerokim możność bywania w teatrze, Dyrekcja Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego przesuwa od najbliższego poniedziałku, tj. 8. III. termin rozpoczęcia przedstawień na godz. 18.30. Po przedstawieniu [illegible] [illegible] będą połączenia tramwajowe we wszystkich kierunkach.

DZIŚ W TEATRACH

Teatr Miejski im. Juliusza Słowackiego. godz. 18.30: „Wilki w nocy“, sztuka w 3-ch aktach Rittnera.

Teatr Stary. — Duża Sala. Godz. 18.3[illegible] „Droga do świtu“ sztuka w 3-ch aktach Bohdana Peplowskiego, z muzyką Stef. Kisielewskiego.

Mała Sala. — Godz. 18.45: „Niebezpieczny Pan Pik“ komedia w 3-ch aktach G. de Peyret-Chappuis.

Teatr Powszechny im. Żołnierza Polskiego. Godz. 18.15: „Dwa Teatry“ z K. [illegible]

Teatr Kameralny TUR-a — Godz. 18.3[illegible] „Muzyka na ulicy“, komedia P. Szurka z muzyką A. Lanzenowskiego.

Teatr R. T. P. D. „Wesele Gromadzka“. Godz. 12-ta „Z biegiem Wisły“ (przedstawienie szkolne).

Z KIN KRAKOWSKICH

„Apollo“ i „Sztuka“ „Szary lord“.
„Gdańsk“: „U kresu drogi“.
„Wolność“: „Była sobie dziewczynka“.
„Świt“: „Cztery serca“.
„Warszawa“: „Ojczyzna i dzieci“.
„Uciecha“: „Rena“.
„Sokół“ i „Wanda“: „Więzienie [illegible]“.

DZIŚ WZNOWIENIE KOMEDII „WILKI W NOCY“

Teatr Miejski im. J. Słowackiego wznawia dziś, tj. we środę 20. III. o godz. 18.3[illegible] jedną z najlepszych sztuk Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy“ w reżyserii J. Karbowskiego. Komedia, jednego z najznakomitszych pisarzy dramatycznych w Polsce, zeszła w lecie ub. r. w pełni powodzenia z repertuaru z powodu wyjazdu dwojga współgrających z Krakowa, do innych Teatrów. Obecne wznowienie powinno odbić się szerokim echem wśród bywalców teatru. Reżyseria J. Karbowskiego, jako też obsada złożona z pp. Korecki[illegible], Baranowskiej, Ludwiżanki, Karbowskiego, Bolamskiego, Nacherskiego, [illegible] i [illegible], będzie rękojmią wysokiego poziomu wykonania.

„Wilki w nocy“ powtórzone będą w pią[illegible] 22. III. b. r.

NAPOLEON — I „EROICA“

[illegible] piątek 22 bm. wykonana zostanie w Filharmonii słynna Symfonia Beethovena „Eroica“. Dzieło to zostało poświęcone Napoleonowi, w okresie gdy Beethoven [illegible] [illegible] się geniuszem reformator[illegible] [illegible] „Małego kaprala“. Z chwilą jednak [illegible] napoleońskie orły [illegible] krwawej [illegible] wojny, gdy zwycięskie podboje [illegible] [illegible] Bonapartego zburzyły spokój Europy [illegible] [illegible] artysty odwróciło się od Cesarza [illegible] [illegible] partytury, gdzie [illegible] [illegible] Napoleon Bonaparte, a [illegible] [illegible] v. Beethoven, proste słowa, [illegible] [illegible] twórcy [illegible] [illegible] [illegible] zostały przekreślone. [illegible] [illegible] muzyk-republika[illegible] [illegible]: „Hymn bohaterstwa, [illegible] [illegible], że jednak dzieło to [illegible] w natchnieniu, gdy kompozytor [illegible] w Napoleonie bohatera walczącego [illegible] [illegible] idealy ludzkości.

[illegible]

CO WIDZIAŁEM W SZWAJCARII?

Dziś, dnia 20 bm. odbędzie się o godz. 18-tej w Kawiarni Akademickiej (dawniej „Colonial“) odczyt Zofii Zytyńskiej na temat: „Co widziałam w Szwajcarii“. Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny.

WALNE ZGROMADZENIE R. K. S. LEGIA

odbędzie się w [illegible] dnia [illegible] marca br. w lokalu Klubu przy ul. [illegible] 4, I p.

Początek o godz. 16-tej, a w razie braku kompletu, w myśl § 19 statutu Klubu, o godz. 17-tej, bez względu na ilość obecnych.

WIECZÓR DYSKUSYJNY ZNMS

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej w Krakowie zawiadamia wszystkich swoich członków i sympatyków, że we środę, tj. dnia 28 bm. o godz. 18-tej odbędzie się zebranie, na którym Tow. [illegible] nad [illegible] Z. N. M. S. [illegible]

ZEBRANIE CZŁONKÓW Z. Z.

We środę, dnia 27 marca 1946 r. o godz. 15.30 w pierwszym terminie odbędzie się w lokalu związkowym przy ul. św. Filipa 6 Walne Zgromadzenie Członków Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. (Z. Z. K.) Koło w Krakowie z porządkiem obrad: sprawozdanie z działalności organizacyjnej oraz wybór nowego Zarządu Koła.

ODCZYT

W czwartek, dnia 21 bm. wygłosi w sali Miejskiej Rady Narodowej (pl. WW. Świętych) prezes „Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" w Katowicach dr M. Strzemieński odczyt p. t. „Ideologiczne podstawy sojuszu polsko-radzieckiego". — Początek o godz. 18-tej. Wstęp wolny.

BIERDIAJEW — BEREZYŃSKI

W piątek 22 marca b. r. odbędzie się w Filharmonii Wielki Koncert Symfoniczny II z cyklu poświęconego Beethovenowi. Wykonane zostaną 3 największe utwory Mistrza z Bonn: „Leonora nr. 3", Koncert fortepianowy G-dur i III symfonia t. zw. „Eroica". Koncert ten będzie jednym z najpoważniejszych osiągnięć artystycznych Państwowej Filharmonii w Krakowie z dziedziny muzyki klasycznej. Dyrygować będzie świetny interpretator beethovenowskiej muzyki — W. Bierdiajew. Jako solista wystąpi młody, bardzo utalentowany pianista — Jan Berezyński.

Bilety już są do nabycia w biurze Filharmonii oraz w „Orbisie" w godzinach [illegible]-14.

Radio

na dzień 21. marca 1946 (czwartek).

Kraków: 6.00 Bicie zegara z Wieży Mariackiej. Pieśń poranna. Kalendarz historyczny. Muzyka z płyt. 6.15 Poranek rozmowy ze słuchaczami pt. „Nowe czasy — nowi ludzie" 6.30 Muzyka lekka z płyt. 6.45 Dziennik poranny; 7.05 Program na dzień bieżący. 7.10 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka lekka (z płyt); 7.45 Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika porannego; 7.50 Muzyka lekka (z płyt); 8.05 Odczytanie programu na dzień bieżący; 8.10 Koncert życzeń; 11.30 Kronika krakowska; 11.30 Kronika krakowska; 11.40 Pogadanka wychowawcza, pt. „Dziecko poznaje świat"; 11.57 Sygnał czasu z Krak. Obserwatorium Astronomicznego; 12.00 Bicie zegara i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 „Na ziemiach odzyskanych"; 12.20 Pieśni Griega; 12.40 Z życia narodów słowiańskich; 12.50 „Z dziejów bohaterstwa narodowego"; 13.00 Koncert dla szkół; 13.15 Audycja dla młodzieży p. t. „Pieśń artystyczna i jej rozwój"; 14.10 Dziennik południowy; 14.20 Informacje ogólnopolskie; 14.40 Audycja słowno-muzyczna, p. t. „Grajmy na fortepianie"; 15.00 Odczyt dr Jerzego Leblanca pt. „Nowy środek walki z epidemiami"; 15.15 Miniatury smyczkowe w wyk. Kwartetu Smyczkowego Rozgł. Krak.; 15.45 „Problemy dnia"; 16.00 Pogadanka dla dzieci; 16.15 Koncert kameralny w wyk. Stefana Rachonia (skrzypce); 16.55 Reportaż; 17.10 Mozaika muzyczna; 17.35 Wędrówka z mikrofonem; 18.00 [illegible]; 18.10 Audycja literacka; 18.30 Nauka przy głośniku: Prof. Przychocki „Kultura Antyczna"; 18.45 D. c. audycji „Nauka przy głośniku"; 19.00 Audycja z cyklu pośw. Sonatom Beethovena; 19.30 Dziennik wieczorny; 20.00 Audycja z płyt.; 20.45 Słuchowisko (z Katowic); 21.00 Odczyt z cyklu „Sprawy i troski"; 21.15 Koncert solistów z płyt; 21.30 Opowiadanie Jerzego Bobera; 21.50 Chwila muzyki z płyt; 21.55 Odczytanie programu lokalnego na dzień następny; 22.00 „Humor z Bydgoszczy" (z Bydgoszczy); 22.15 Orkiestra taneczna pod dyr. J. Cajmera; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika; 23.20 Program na jutro; 23.25 Hymn i zakończenie programu.

Zjazd Wojewódzki TUR

W [illegible] odbył się w Krakowie wojewódzki zjazd delegatów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Zjazd otworzył tow. dr Drobner poczym dokonano wyboru komisji [illegible]. Referat wstępny wygłosił tow. St. Dobrowolski Sekretarz Generalny TUR. Nawiązując do przeszłości TUR, przedstawił on [illegible] trudności, jakie piętrzyła [illegible] przed tymi, którzy starali się zorganizować oświatę dla mas robotniczych. Podcinano możliwości rozwojowe organizacji [illegible] organizacji, której celem było szerzenie oświaty w masach robotniczych.

Już w [illegible] strzępie polskiej ziemi wolności Tow. Uniwersytetu Robotniczego wznowiło swą działalność. Rząd, [illegible] przedstawicielstwem mas robotniczych za naczelne zadanie postawił szerzenie oświaty wśród pracujących rzesz Polski. Jednakże w pierwszych miesiącach niepodległego bytu sytuacja gospodarcza kraju nie pozwalała na dostarczenie TUR wszelkich potrzebnych środków na rozwinięcie szerokiej działalności. TUR było zdane na własne siły, było zdane na właściwe zrozumienie zagadnienia oświaty przez masy robotnicze.

Pomimo trudnych warunków praca TUR w terenie nie zwalniała tempa. Powstawały coraz to nowe placówki oświatowe, coraz to nowe świetlice, wykłady dawały znać klasie robotniczej o tym, że żyje i pracuje jej organizacja oświatowa.

W akcji tej jedno z czołowych miejsc zajmuje TUR województwa krakowskiego.

Jak wyglądała i wygląda praca TUR w województwie krakowskim przedstawił w swym przemówieniu tow. Tęcza, sekretarz Zarz. Wojewódzkiego TUR. Po wyzwoleniu z okupacji do pracy w TUR stanęło zaledwie kilka osób. Lokalów odpowiednich nie było. Pierwsze możliwości, konieczne dla pracy TUR, stworzyła PPS, oddając do dyspozycji TUR 3 sale w swym domu partyjnym. Tu zebrano ocalałe szczątki biblioteki, tu powstawały pierwsze [illegible] organizacyjnej.

Wkrótce zorganizowano Uniwersytet Powszechny TUR. Kurs, który trwał 2 miesiące i w cyklu wykładów [illegible] i humanistycznych. Dalszym [illegible] pracy było uruchomienie [illegible] gimnazjalnych i licealnych, oraz kursów technicznych. We wrześniu staraniem TUR powstał własny Teatr Kameralny tej organizacji, którego celem jest [illegible] robotniczym wartościowej rozrywki. Teatr ten udziela poważnych zniżek dla robotników — wyraża się to cyfrą 18.000 zniżkowych i bezpłatnych biletów w okresie od września r. z. do 28 lutego r. b.

Od września czynna jest bursa dla kształcącej się młodzieży robotniczej. Została stworzona sekcja świetlicowo-artystyczna, która dostarczyła 150 świetlicom materiału na obchód rocznicy oswobodzenia Krakowa. Kilku świetlicom wysłano kompletne zespoły które wykonały cały program okolicznościowych akademii.

W podobny sposób opracowano materiał wieczornicowy na Rok Kościuszkowski.

W dniu 21 marca rozpoczynają się wykłady w Wyższej Szkole Nauk Społecznych, stworzonej staraniem TUR. W roku bieżącym w szkole tej uruchomiony zostanie jeden wydział — społeczny. Z uwagi na wielki napływ słuchaczy projektowane jest uruchomienie w następnym roku trzech wydziałów: społecznego, kulturalno-oświatowego i dziennikarskiego.

Na zakończenie zebrania odbyły się wybory nowego zarządu.

Nieuzasadniona panika

Ostatnio na rynku warszawskim dały się zaobserwować zupełnie nieuzasadnione paniczne nastroje, wywołane przejściowym i obecnie już całkowicie zlikwidowanym brakiem mąki oraz równocześnie wprowadzonymi w życie dniami bezmięsnymi. Nastroje te zostały wykorzystane przez nieuczciwą spekulację celem podniesienia cen na artykuły pierwszej potrzeby. Jeśli chodzi o wprowadzenie w życie ograniczenia spożycia mięsa, to należy przypomnieć opinii publicznej że ograniczenia tego rodzaju wprowadzane obecnie w Polsce obowiązują już w większości krajów europejskich, nie wyłączając zamożnej Anglii, czy też państw, które zupełnie nie prowadziły wojny, jak Szwajcaria czy Szwecja. — Postulat wprowadzenia tych ograniczeń był już oddawna wysuwany przez polski świat pracujący, czego dowodem są odpowiednie uchwały Centralnej Komisji Związków Zawodowych, realizowane obecnie przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu. Nie dotkną one [illegible] na skromne zarobki muszą ograniczać spożycie, a jedynie dotyczyć będą tej stosunkowo nielicznej warstwy ludzi zamożnych, mogących kupować dowolne produkty na rynku bez względu na cenę.

Ponadto raz jeszcze należy stwierdzić z całym naciskiem, że wspomniane ograniczenia są podyktowane istotnymi koniecznościami gospodarczymi w kraju, do których zaliczyć wypadnie m. in. olbrzymi spadek pogłowia zwierzęcego w Polsce, wynoszący zaledwie obecnie 48% stanu z roku 1938. Odbudowa stanu tego pogłowia musi być dokonana za wszelką cenę. Najpewniejszą drogą do tego celu jest ograniczenie spożycia. Jest rzeczą nie do pomyślenia w ciężkich warunkach, na skutek zniszczeń aby znajdująca się w wyjątkowo [illegible] szczeń wojennych, Polska mogła uniknąć ograniczeń konsumcji, wprowadzanych od dawna przez kraje od nas znacznie zamożniejsze.

Obecnie wyraźnym dążeniem władz aprowizacyjnych jest, zgodnie z zasadami elementarnej sprawiedliwości, zaprowiantowanie ludności pracującej przez realizowanie w jak najszerszym zakresie przydziałów [illegible]. Dążeniu temu, [illegible] wyrazem są m. in. ograniczenia spożycia, na spotkanie winno wyjść niczym nieuzasadnionej panice, wywołanej przez elementy spekulan[illegible] względnie pragnące łowić ryby w mętnej wodzie.

Konieczną byłoby rzeczą, aby nie tylko prasa, ale również wszystkie organizacje społeczne i polityczne przeprowadziły w tej dziedzinie szeroką akcję uświadamiającą wśród swoich członków i przeciwstawiły się zdecydowanie sztucznie wywołanym nastrojom, wywołującym niepotrzebne zamieszanie na rynku.

„Elektra" Giraudoux w teatrze Wojska Polskiego w Łodzi

Pod koniec lutego w „Teatrze Wojska Polskiego" w Łodzi odbyła się premiera „Elektry" wielkiego pisarza Francji współczesnej Jeana Giraudoux. Sam autor, z zawodu długoletni dyplomata w pierwszym roku wojny był ministrem propagandy i informacji. W parę lat później został zamordowany przez Niemców za udział we francuskim ruchu oporu, pieczętując męczeńską i odważną śmiercią swą wspaniałą twórczość powieściopisarską i dramatyczną.

Łódzka premiera przyniosła nam jeden z jego dramatów, napisanych na niewiele lat przed wojną a należących w rzędzie innych jego utworów scenicznych do tych, które podejmują mityczne wątki wielkich tragików greckich. Jest to więc najbardziej nowoczesna interpretacja tego szczególnego mitu helleńskiego o łańcuchu zbrodni popełnionych w królewskim pałacu wielkiego rodu Atrydów. Król królów Agamemnon powraca po dziesięcioletniej wojnie trojańskiej do domu i tu zostaje zamordowany przez własną żonę i jej kochanka. Zemstę podejmuje ich córka Elektra, która skolei pcha do morderstwa swego brata Orestesa. Orestes zabija ostatecznie swą matkę i jej kochanka, za który będzie [illegible]; zemsty Eumenidy i skończy obłąkaniem. [illegible]

Istota tej historii, tak ulubionej przez pisarzy dramatycznych zarówno w starożytności jak i w czasach nowożytnych jest zagadnienie grzechu, winy i kary za jej popełnienie. To też stanowi główny motyw nowego ujęcia Giraudoux. Czyni on ze swej bohaterki postać opętaną szczególną namiętnością zemsty, niezważającą na nieszczęścia swej ojczyzny, nieogarniającą wielkości wypadków w bolesnym zaślepieniu.

Sztuka Giraudoux jest utworem o dosyć rzadko spotykanej budowie, mianowicie jest to dramat w dwóch aktach, bardzo rozbudowanych, gdzie cała akcja toczy się wewnątrz bogatych w przeżycia psychik bohaterów. Po tej linii poszedł inscenizator i reżyser Edmund Wierciński, wkładając w wystawienie „Elektry" ogrom pracy i wysiłku. Uzyskana została w ten sposób subtelna prostota interpretacji — owoc wielomiesięcznej pracy całego zespołu. Jest to bezwątpienia najwyższe artystyczne osiągnięcie naszych teatrów od chwili ich otworzenia po wojnie. Piękna muzyka R. Palestra oraz znakomicie konstruktywnie pomyślane dekoracje i bogate kostiumy Teresy Roszkowskiej dopełniają fascynującą całość.

St.

Pszenica z darów UNRRA dla Polski

Ostatnio nadeszły do Gdańska dwa statki z ładunkiem pszenicy dla Polski: s/s „Daniel [illegible]" — 3.767 ton s/s „Charles Bullfinck" — 8.000 ton. Pszenica ta, po przeładowaniu na wagony dla woj. śląsko-dąbrowskiego, Łodzi i Warszawy. Pszenica zostanie przemielona na mąkę 98%, przeznaczoną do wypieku chleba kartkowego.

Demonstracje w Londynie

Londyn (PAP) Na Trafalgar Square w Londynie odbyła się wielka demonstracja, domagająca się wysiedlenia wszystkich Niemców, przebywających na terytorium Wielkiej Brytanii. Oddziały policji zmusiły demonstrantów do rozejścia się.

Tajemnice wnętrza ziemi

Zagadka wnętrza ziemi pobudzała w XIX wieku uczonych do licznych badań, rozważań i wniosków. Wyjaśnienie jej przyniosły dopiero ostatnie dziesiątki lat.

Wiemy, że najgłębsze wiercenia i szyby nie przekraczają 3 km głębokości. Kula ziemska, spłaszczona nieco na biegunach, ma dla nas wymiary olbrzymie. Jej promień wynosi 6370 km. Wyobraźmy sobie [illegible] najgłębsze wiercenia nie przebijają nawet naskórka tego soczystego owocu. Bezpośrednie metody nie mogą nam wskutek tego dać odpowiedzi na dręczące nas pytanie dotyczące wnętrza kuli ziemskiej.

Aż do wieku XIX opierano się jedynie na przypuszczeniach, wyobrażając sobie, że wnętrze ziemi wypełnione jest ciekłą, ognistą masą, posiadającą olbrzymią temperaturę. Czynne wulkany wypluwają co pewien czas ogromne masy lawy, wydobywające się z głębi ziemi. Stąd nasuwał się łatwy wniosek, że skład chemiczny wnętrza ziemi zbliżony jest do składu jej zewnętrznej korupy. We wnętrzu ziemi winna przeto panować olbrzymia temperatura, sięgająca 200.000 stopni. Pogląd ten zdawały się potwierdzać liczne spostrzeżenia. Opuszczając się na dno szybu, zauważymy istotnie wzrost temperatury, wynoszący na każde 30 do 40 metrów ok. 1 stopnia. Na dnie głębszych szybów panuje często temperatura dość znaczna, sięgająca nawet 60 stopni. Te przesłanki zdawały się więc potwierdzać teorie, głoszone o ognistej, ciekłej masie, stanowiącej rdzeń ziemi. Badania i obliczenia wykonane w drugiej połowie XIX wieku rzuciły jednak nowe światło na zagadkę wnętrza globu ziemskiego. Zatriumfowały tu znowu ścisłe badania naukowe. Z obliczeń astronomicznych wynika bowiem, że wnętrze ziemi nie jest masą ciekłą lecz stałą. Dzięki wynalezieniu tak zw. wagi obrotowej, udało się kulę ziemską „zważyć". Dziś wiemy, że kula ziemska przedstawia olbrzymią masę wynoszącą około 6 milionów trylionów kilogramów. Jest to liczba ogromna. Po szóstce następuje kolejka aż 24 zer. Znając więc masę i objętość, obliczono z łatwością średnią gęstość ziemi. I tutaj wyłoniła się ciekawa niespodzianka, rzucająca nowe światło na naszą zagadkę. Średnia gęstość kuli ziemskiej jest przeszło dwukrotnie większa od gęstości górnych warstw skorupy ziemskiej.

Wyjaśnienie tej pozornej sprzeczności nie nastręcza dziś żadnych większych trudności, a wnioski stąd płynące są proste i logiczne. Rdzeń ziemi, cięższy od wierzchnich warstw, okalających nasz glob, zawierać przeto musi substancje bardzo ciężkie.

Tłumaczymy to sobie następująco:

Ziemia nasza, licząca miliony lat istnienia, była ongiś ognistą kulą z ciekłej, rozżarzonej masy. Cięższe substancje tonęły więc powoli w tej ciekłej lawie, spadając czym raz głębiej w kierunku środka ziemi. Przykład z praktyki życiowej unaoczni nam ten fakt.

Gdy wrzucimy do kubka z lepką i gęstą smołą bryłę żelaza, miedzi lub innego metalu ciężkiego, to bryła ta tonąc w smole, zdążać będzie do dna naczynia. Tak działo się też przed milionem lat i z metalami ciężkimi, które spadając w ciekłej masie, zdążały w kierunku środka ziemi.

W głębszych warstwach i w rdzeniu naszego globu nagromadziły się przeto w olbrzymich ilościach metale ciężkie. Wnętrze ziemi kryje więc zazdrośnie przed zdobywczym wysiłkiem i badawczym okiem człowieka miliony ton żelaza, miedzi i przede wszystkim ogromne ilości metali szlachetnych jak srebro, złoto, platynę i tak zwane platynowce (osm, iryd, pallad i inne).

Nie przeczy [illegible] fakt, człowiek znalazł [illegible] żyły metali [illegible] w skały [illegible] nia. Ilości te [illegible] wo, są jedynie [illegible] nym ułamkiem [illegible] skarbów ukrytych we wnętrzu ziemi.

W górnych warstwach ziemi skrzepły natomiast w procesie rozwojowym ziemi związki metali ciężkich z tlenem i siarką. Na samą powierzchnię wypłynęły, jako najlżejsze, krzemiany i związki tlenowe metali lekkich jak glinu (aluminium), magnezu i innych. Człowiek porusza się po zewnętrznej skorupie ziemi, która zawiera jedynie bardzo skromne zapasy metali ciężkich i szlachetnych. Nieprzebrane skarby srebra, złota i platyny utonęły natomiast w głębokich warstwach naszej ziemi i posuwają się również i dziś nadal stale w kierunku środka ziemi.

Gdyby udało się człowiekowi jednak dotrzeć do tych nieprzebranych skarbów, to wartość obiegowa metali szlachetnych spadłaby gwałtownie, wobec ich ogromnych mas, tkwiących we wnętrzu ziemi. Cena złota czy platyny nie różniłaby się zbytnio od ceny żelaza czy miedzi, a gorączka złota, zżerająca serca ludzkie, straciłaby rację bytu.

Tadeusz J. Dobrowolski

T. zw. Wydziały Politechniczne

Jedziemy z oglądu sekcji lotniczej. Może dlatego samochód robi jakieś dziwne skoki. Pewno szofer jest pilotem D klasy. D — to klasa najwyższa, wyczynowa. Po tych „wyczynach" z ulgą lądujemy przed miłym czteropiętrowym domkiem, bowiem trudno go inaczej nazwać mimo czterech pięter. Oleandry. Naprzeciwko szara kolubryna II Domu Akademickiego. Przy nim Politechnika, przed nią to bowiem stoimy, wygląda jak dziecko. Kto zna olbrzymi fronton gmachu Politechniki w Warszawie i widział wielki czworobok między ulicami Noakowskiego a 6. Sierpnia, zapełniony piętrowymi budynkami dziesiątków zakładów i laboratoriów, dla tego zrozumiałe będzie, że politechnika z 1700 słuchaczami, nawet pod skromną nazwą Wydziałów Politechnicznych przy Akademii Górniczej, nie może się absolutnie zmieścić w takim domku. Od 8. rano do 8. wieczorem domek jest przepełniony, często po dwa wykłady odbywają się w jednej sali.

Zajeżdżają dwa samochody — to Premier Osóbka-Morawski i Wojewoda krakowski tow. Pasenkiewicz. Zebrani studenci owacyjnie witają przybyłych. Wchodzimy do wnętrza. Atmosfera jest zupełnie nieurzędowa. Siadamy w miłej salce z wielkim oknem. Wokół pełno młodzieży. Przygodny fotograf zadowolony z niezwykłej okazji pstryka niemal jak karabin maszynowy.

P. o. rektora Ak. Górn. prof. Jezierski wita Dostojnego Gościa w imieniu profesorów, a wiceprezes Bratniaka Politechniki Miodoński imieniem studentów, poczem mają być jakieś sprawozdania. Ano trudno. Nastawiamy się na nudę posiedzeń, zjazdów (tych mniej burzliwych), zebrań, sprawozdań i konferencji. Ale mimo lekkiej tremy niektórych mówców — wszak Premier! — jest tu zupełnie inaczej. Bo przez słowa ścisłego — jak to technicy! — opisu faktów i krótko sformułowanych zamierzeń na przyszłość przebija prawdziwy młody entuzjazm. Kierownicy sekcyj Bratniaka Unger, Jenner, Gottfried referują poszczególne działy pracy.

Studenci zrobili już na wstępie ogromny wysiłek. Dom był bardzo zniszczony, właściwie nie nadawał się do pracy. Młodzież sama go wyremontowała i urządziła. Wartość tej pracy określa się setkami tysięcy złotych. Bratniak otrzymał od rządu samochód. Należy podkreślić, że tow. Premier bardzo żywo interesuje się losami Politechniki od zarania jej istnienia i opiekuje się nią. Uruchomiono warsztaty samochodowe, dające przyszłym inżynierom możność otrzaskania się z praktyką zaraz na wstępie studiów. Jest mały samochedzik dla celów szkoleniowych. Wydaje się skrypty. Projektowane jest rozbudowanie działu wydawniczego, tak by po wykładzie już następnego dnia studenci, którzy byli nieobecni, mogli otrzymać skrypt z tego wykładu.

Projektów jest zresztą cała masa. Mają tę dobrą stronę, że prawie wszystkie są już w stadium realizacji. Dotychczas główny wysiłek skierowany był na założenie podstaw, teraz zaczyna się już rozbudowa.

I tak w projekcie jest konsum ogólno-akademicki, w którym można będzie dostać wszystko — od jajka do jesionki. Prowadzi się ostateczne pertraktacje w sprawie domu akademickiego. Projektuje się dom wypoczynkowy, w którym studenci mieliby warunki do kontynuowania studiów. Dwa domy w Jeleniej Górze są już w ostatecznym przygotowaniu.

Bratniak pragnie stworzyć odpowiednią atmosferę do nauki, stworzyć środowisko, w którym student mógłby na wieczorach dyskusyjnych i w pogadankach fachowych rozszerzać wiadomości, a czasem wypocząć. Nawiązano kontakty z zagranicą — grupa słuchaczy architektury jedzie na praktykę letnią do Czechosłowacji i ZSRR. Trudno wyliczyć całe dziesiątki realizowanych projektów.

Na terenie Politechniki rozwijają żywą działalność organizacje ideowe. Członkowie ich należą do najaktywniejszych społecznie. Najżywszy, jak stwierdzają bezstronni, jest Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Tak więc życie — zarówno naukowe, jak i społeczne tętni. Aby jednak możliwy był odpowiedni rozwój konieczna jest pomoc społeczeństwa.

Po referatach tow. Premier proszony jest, by ukazał się licznie zebranym [illegible]. Zebrana młodzież urządza tow. Osóbce-Morawskiemu serdeczną owację.

Teraz profesorowie przedstawiają szczegółowo bolączki Politechniki. Tow. Premier wysłuchuje wszystkiego z uwagą i podaje sposoby rozwiązania trudności. Na pierwszym planie są dziś kwestie pomieszczenia i pozycji prawnej Politechniki. Nad rozwiązaniem pierwszej biedzą się wszyscy. Odpowiednich budynków brak i trzeba się liczyć z koniecznością postawienia nowego gmachu. Druga kwestia jest wyrazem ogólnie skomplikowanej sytuacji Politechniki. Uczelnia obejmująca trzy wydziały — architektury, inżynierii i komunikacji — stanowi jedynie część składową Akademii Górniczej. Liczono się bowiem z możliwością przeniesienia tych wydziałów do Gliwic lub Wrocławia. Życie potoczyło się jednak inaczej. Dziś Politechnika zakorzeniła się już gruntownie w Krakowie. Tymczasem nie można czynić odpowiednio intensywnych starań o pomoc czynników państwowych i społecznych, gdyż nie ma żadnych podstaw prawnych dla samodzielnych poczynań. Nie można również wydawać dyplomów, na które czeka już cały szereg absolwentów. Dlatego konieczne jest przypieszenie wydania dekretu o utworzeniu w Krakowie projektowanej ostatnio Akademii Architektury, Inżynierii i Komunikacji. Akademia taka nie będzie robić żadnej konkurencji innym uczelniom technicznym, gdyż będzie miała specyficzny charakter. Wyszkoleni tu inżynierowie będą bowiem głównie pracować na odcinku odbudowy kraju, jak łatwo można się zorientować z nazw wydziałów, podczas gdy Politechniki szkolą głównie fachowców dla przemysłu. — W Krakowie zebrał się w tej chwili komplet profesorów, którzy przyjechali tu głównie ze Lwowa oraz z Warszawy. Wszystko przemawia więc za pozostawieniem uczelni na miejscu.

Rzucono poza tym myśl przeniesienia w ramach odszkodowań wojennych pełnego wyposażenia jednej z Politechnik niemieckich do Krakowa. Tow. Premier rzucił w związku z tym kilka myśli realizacyjnych. Po konferencji zebrani przyjechali na Wawel, gdzie po obejrzeniu sal wykładowych Wydz. Architektury studenci zaprosili tow. Premiera do stołówki na obiad.

Ktoś zdziwił się, że obiad jest taki, jak codzień. Czy jednak ten szczery studencki poczęstunek nie ma specjalnej, nowej wymowy? J. R.

Emeryci dostaną paczki UNRRA

Uwaga, Emeryci wszystkich kategorii czy to państwowi różnych urzędów, [illegible] też prawa publicznego, czy też samorządowi, winni w jak najkrótszym czasie, najpóźniej do 22 bm. włącznie, zgłosić przez swoje Zarządy do Zarządu Emerytów Funduszów Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, plac Szczepański 9, szczegółowe imienne wykazy swych członków, celem ustalenia i zakwalifikowania na otrzymanie paczek żywnościowych UNRRA.

Powyższe dotyczy tylko tych osób, które paczek UNRRA jeszcze nie otrzymały.

Wszelkich informacji w tym względzie udziela Zarząd Zrzeszenia Emerytów Funduszów Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, pl. Szczepański 9, w godzinach między 9 a 13 lub 17 a 19.

Międzynarodowy turniej piłkarski w Paryżu

Na zaproszenie francuskich związków [illegible] reprezentacja piłkarzy związków zawodowych na międzynarodowy turniej piłkarski w Paryżu, który się odbędzie w dniach 8—13 kwietnia b. r.

Jest to pierwszy wypadek w historii sportu europejskiego. Gościły już różnorakie sportowe ekipy państwowe w rozmaitych krajach, ale nigdy nie było tam reprezentacji związków zawodowych.

Międzynarodowy Kongres związków zawodowych, który się odbył jesienią ubiegłego roku w Paryżu, oraz zaraz potem odbyty międzynarodowy Zjazd sportu robotniczego w tym samym mieście, nie długo dały czekać na wprowadzenie w życie powziętych tam uchwał. Na obu tych Kongresach wyraźnie stwierdzono, że musi nastąpić zbratanie międzynarodowych związków zawodowych z międzynarodowym sportem robotniczym, w następstwie czego powinna się zrealizować szczytna idea wspólnoty obozu demokratycznego całego świata przeciwko faszyzmowi, tyranii i rządom despotycznym. Nigdy bardziej jak właśnie obecnie to zacieśnienie szeregów demokracji nie było tak koniecznym i aktualnym. Oto na drugiej półkuli wygłoszono przemówienie — mówią, że prywatne — naładowane pogróżkami wojennymi, tak, jakby za mało jeszcze wylało się krwi ludzkiej.

Nie chcemy wojny! Świat ma już dosyć wzajemnego bezmyślnego mordowania się, zniszczeń i najstraszniejszej nędzy, upodlenia i zatracenia uczuć człowieczeństwa!

W imię czego prowokuje się nową jeszcze straszniejszą wojnę? Czyżby przegrany świat kapitalistyczny i faszystowski, próbował się odrodzić i w bombie atomowej szukał ratunku i wskrzeszenia swej wielkiej niegdyś potęgi niszczycielskiej, tak zgubnej dla szerokich mas ludowych. Chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca — warstwy, które ponosiły zawsze największe ofiary w czasie wszystkich wojen, już dzisiaj proklamują wojnę wojnie!

Hasłom i prowokacjom wojennym przeciwstawiamy zbratanie międzynarodowe poprzez zielone murawy sportowe!

Międzynarodowy turniej w Paryżu będzie najwymowniejszą odpowiedzią tym, którzy pod osłoną frazesów ogólnoludzkich przygotowują ludzkości nową rzeź, nową, stokroć gorszą zagładę i zatracenie kulturalne.

I, dobrze się stało, że Paryż, sam historyczny Paryż, na którego brukach ongiś lała się krew w imię haseł: wolność, równość i braterstwo odpowie wszystkim podżegaczom wojennym wspólnym językiem międzynarodowej rodziny sportowej. Zniknijcie z życia narodów, przestańcie judzić i suzdrawiać ludzkość, zostawcie ją własnemu, demokratycznemu losowi! Chcemy pokoju, za którym ludzkość tęskni od wieków, przeciwko któremu spiskuje garstka kapitalistów każdego stulecia.

Międzynarodowy turniej piłkarski w Paryżu przemieni się w wielką manifestację pokojową, zadokumentuje miłość i międzynarodowe braterstwo narodów.

Maksymilian Statter

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 5 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . 2 zł. W niedzielę i święta 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza". — Redaktor Jan Dąbrowski. — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 556 53

Odbito czcionkami Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 3 „Naprzód" — Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 566-53 M—1055